

**ZGODA i ŁĄCZNOŚĆ**

wychodzi naprzemian co drugi piątek, tak, że każdej niedzieli jedno z tych dwu pism dojdzie czytelników.

**Przedpłata wynosi: na prowincyj z przesyłką pocztową**

całorocznie . . . . . 4 zł. 50 ct.  
półrocznie . . . . . 2 „ 25 „

we Lwowie z przesyłką:

całorocznie . . . . . 4 zł.  
półrocznie . . . . . 2 „

W Ks. Poznańskim przy posyłce pod opaską rocznie 6, półr. 3 Mr.

Pojedynczy Numer 3 ct.

# ZGODA

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Wychodzi co drugi Piątek.

**PRZEDPŁATĘ**

przyjmuje Administracja **Łączności i Zgody** we Lwowie przy ulicy Wałowej L. 12 I. piętro.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy i przesyłki należy frankować, a na żądane odpowiedzi dołączać markę pocztową. Niesosłże Nra należy reklamować na otwartej ćwiartce papieru.

Reklamacje są wolne od opłaty.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja po cenie 5 ct. od wiersza.

## „Pracą i uczciwością do odrodzenia!”

### Ruch antisemicki.

#### II.

Przedstawiliśmy w poprzednim artykule ogólne cechy ruchu antisemickiego, jego niezmierną ważność i oświadczyliśmy, że należy nam starannie śledzić i badać stosunki żydów do ludności chrześcijańskiej, i całą naturę naszej żydowszczyzny. Najnowsze wypadki i pojawy tego ruchu stwierdzają konieczność zajęcia się sprawą żydowską nietylko dla tego, aby ludność naszą ochronić od wyzyskiwania i wywłaszczenia przez żywioły jej obce, ale zarówno, aby ochronić żydów od fatalnych następstw ich ekonomicznych zabiegów i przewrotności. Sumienne badanie i śledzenie tych stosunków należy do najglówniejszych zadań rządów i prasy, pomijanie zatem lekkomyślne tego obowiązku, negowanie wykrętne antagonizmu istniejącego od dawna między żydami a ludem chrześcijańskim, prowadzić musi do smutnych bardzo następstw. Wywłaszczenie i zubożenie ludu usuwa zdrową podstawę bytu społecznego, budzi odwetowe namiętności, wywołuje nawet gwałty i rozruchy. Zemsta zaś za doznane krzywdy umartwia poczucie prawa i obowiązku, ożywia złe instynkta, i cofa wstecz z uzyskanego pracą wieków stanowiska moralnego.

Groźne wypadki we Węgrzech nie byłyby nigdy nastąpiły, gdyby rząd węgierski dbając o dobro włościan i ludności miejskiej był śledził zgubną działalność lichwiarstwa i bankierstwa żydowskiego, gdyby był chciał sprostrzedz następstwa fatalne, które wytworzyć się muszą, ile razy lud pracujący w roli i mieszczaństwo popadną w zawiśłość ekonomiczną od klasy niesumiennej spekulantów i wyzyskiwaczy.

Podobna walka pracy z kapitałem, ludu z bogaczami i lichwiarzami zgubiła Rzym starożytny; a jednak patrycyusze i rycerze rzymscy wyzyskujący pracę ludu, byli związani z tym ludem węzłami tysiącnymi. Pochodzenie ich było wspólne, czcili tych samych bogów, walczyli obok siebie w niezliczonych bitwach i świetnych wyprawach, wspólnie podbijali sąsiednie państwa i narody i wytworzyli potęgę światowładnej Romy. A przecież mimo tych licznych węzłów, mimo wspólności świetnych wspomnień, mimo pobratymstwa rodu i wiary, walka ekonomiczna zgubiła ojczyznę ich wspólną, bo po wywłaszczeniu ludu zwyciężyły Romy obce najazdy. Stokroć gorsze zatem musi być niebezpieczeństwo, w które pogrążamy kraj i społeczność przez dopuszczenie zależności ekonomicznej od żydów, z którymi najmniejsza wspólność nas nie wiąże, bo

ani pochodzenie, ani wiara, ani cywilizacja, ani język, ani przypomnienia dziejowej chwały, ani kierunek ku przyszłości. Prąd żydowski dąży w inne strony i cele godzi, w strony i cele sobkostwa; prąd ducha polskiego dąży w strony odwrotne. My pragniemy podnieść i połączyć wszystkie czynniki i klasy społeczne, oni pragną podnieść tylko siebie. My dążymy do rozwoju i uwydatnienia społecznego i państwowego wielkich idei cywilizacyjnych chrześcijaństwa, które tkwią w dziejach, w literaturze, we krwi i w kościołach naszych, tak że gdybyśmy się ich zrekli, tobyśmy w nicosć chyba wrócili, bo tylko te idee i te prądy stanowią dodatnią i produktywną stronę ducha naszego; żydzi zaś zupełnie inne mają dążenia, poglądy i wiarę, całą miłość ich ducha tkwi w negacyi tego, czego my pragniemy.

Jeżeli tedy dwie społeczności, zbudowane na zupełnie odmiennym podstawie duchowej, zachodzą w stosunek zależności jedna od drugiej, to ta zależność jest zarazem niszczeniem, bo odmiennosć podstawy nie dopuszcza nic innego. *Zależność ekonomiczna i społeczna od żydów* prowadzi zasadę społeczną chrześcijańską do nicości, — pozostaje jej bowiem tylko teoria etycznie wyższa, podczas gdy praktyka życia i siła społecznych stosunków oddaje ją pod panowanie zasady obcej, niższej, niemającej w wiekach naszych żadnej racji bytu. Powstaje ztąd konieczny zamęt społeczny we wszystkich stosunkach, ziemia i posiadłości miejskie przechodzą coraz więcej w ręce żywiołów obcych, stany i klasy stanowiące rdzeń narodu tracą podstawę bytu społecznego i rozpadają się pod zapędem niszczącym przybyszów. Zwolna zamęt społeczny wywołuje i wyradza zupełny zamęt duchowy, zatruwa się wiara, giną obyczaje i pojęcia prawne, usycha tradycja przeszłości, wykrzywają się i spaczają kierunki społeczne, narodowe i polityczne, tak że społeczność albo zaginać musi, albo pod ciężkim jarzmem tej zależności odrodzić w sobie siłę przyrodzonych zasad, i z potęgą odrodzonej idei i wiary stanąć do trudnej walki z przygniatającym ją niszcycielem.

Komu obraz ten wydaje się przesadzonym i nie prawdziwym, — ten niech się bliżej zapatrzy w stosunkach naszego włościanstwa, naszej szlachty, naszych miast, w stosunkach banków naszych, — władz naszych, niech porówna wyobrażenia, uczucia i tendencje terażniejsze i wartość etyczną jednostek i ogółu, z czasami niedawnymi np. ze stanem przed rokiem 1850. a zobaczy i oceni pochód i zniszczenia judaizmu.

Jeżeli rozważymy, że utraciwszy byt państwowy Polska żyje *tylko społecznie, że cała*

*nasza przyszłość polega na spójni i na łączności. tych stanów, które rdzeń narodu naszego stanowią, na pielęgnowaniu tradycji naszych, na rozwoju społecznym wyprowadzonym z podstawy przeszłości i z ducha narodowego, to dokonane już częściowe rozbitcie nasze społeczne niezawodnie przejmie nas obawą i zgrozą. Czyż nie byłoby nam na czasie ocknąć się z naszej lekkomyślności i widząc coraz zwiększającą się zależność naszą od obcego nam doszczętnie żywiołu, zapytać się: któż jest ten, od którego zależni jesteśmy, który tak ważne funkcje w obrotach naszych społecznych sprawuje? Kimże on jest i dokąd idzie?*

Ruch antisemicki daje na te pytania dostateczne odpowiedzi i wyjaśnienia i wskazuje drogę dalszych badań, na której niezawodnie i my dojdziemy do rozpoznania gruntownego sprawy semickiej u nas.

Ruch antisemicki jest również wielkim dobrodziejstwem dla chrześcijan i dla żydów, gdyż wyjaśniając naturę ich obospólnych stosunków, ochrania ich przyszłość od nieuchronnych starć i smutnych walk. Naturalny i nieunikniony antagonizm, jaki z odmiennosćmi zasad społecznych chrześcijańskiej i żydowskiej się wyjawia, — wymaga urządzeń ochronnych dla dobra obospólnego, a jeżeli się nie mylimy, bardziej jeszcze dla dobra żydów, niż dla naszego.

Zarzuca nam może, że pora obeena do takich studyów i dążeń jest nie przydatną, że nie dobrze jest poruszać sprawę, która u sąsiadów wyrządza rozruchy i gwałty. Na takie zarzuty odpowiadamy, że tylko spokojne rozopatrzenie niebezpieczeństwa właśnie uchronić nas może od smutnych doświadczeń naszego sąsiada, że argumentacja roztropna usuwa wybuchy namiętne i przygotowuje materyały do wielkiej i ścisłej diagnozy społecznej, na której oparte być muszą środki zaradcze i uspokajające przyszłych lekarzy.

Lecz jakikolwiek będzie sąd nasz i kierunek, jedna rzecz jest zupełnie pewną i stwierdzoną przykładem Francji i Niemców i Węgrów; że *assimilacja zewnętrzną żydów, przez przyjęcie języka obyczajów i nauki narodu, pośród którego żyją, jest zupełnie niedostateczną, że przyczyna z tego leży we własnościach i naturze ducha żydowskiego i że choroba moralna, której fatalne skutki w społeczności naszej oglądamy, nie leczy się ani gramatyką Małeckiego, ani mandatami do sejmów lub rad gminnych, ani frazesami o braterstwie lub wspólnością działań politycznych i ekonomicznych.*

## Węgrzy i Kroaty.

Zatargi między Węgrami i Kroatami są tego rodzaju, że muszą każdego z nas smutkiem przejmować. Z jednej strony stoją dawni nasi przyjaciele, Węgrzy. Mówimy: dawni, bo od czasu, jak żywił semicki stał się arcywładnym w Węgrzech, mianowicie od czasu ministerium Tissa, przyjaźń Węgrów dla nas obróciła się w okazywanie nam na każdym kroku, jeżeli nie zjadliwej niechęci, to przynajmniej pyszałkowanej obojętności. Jak w ostatnim numerze „Zgody“ dowiedliśmy, że niechęć Niemców przeciwko Polakom jest nową i stworzoną dopiero przez potężne czynniki semickie, tak samo staro-dawna przyjaźń polsko-węgierska prawie zadławiona została przez podobne czynniki. A jednak przyjaźń nasza dla Węgrów manifestowała się od najdawniejszych do najnowszych czasów czynnie, gdy tymczasem przyjaźń Węgrów dla nas nigdy nie przekraczała objawów platonicznych.

Z drugiej strony poważnionych stoją Kroaty. Są to nasi pobratymcy krwi i ducha. Pobratymcy krwi, bo przodkowie ich wyszli z tej ziemi, na której my dziś żyjemy, i tworzyli przed wiekami z przodkami naszymi jeden naród. Pobratymcy ducha, bo jak my na kręśach północno-wschodniej Słowiańszczyzny trzymaliśmy wysoko sztandary religii katolickiej i cywilizacji zachodnio-europejskiej, tak też i oni to czynili na kręśach Słowiańszczyzny zachodnio-południowej. Niestety przez długie wieki potęgi i świetności Rzeczypospolitej polskiej nieumieliśmy poznać i ocenić naszych południowych braci, tak jak nie umieliśmy opiekować się zachodnimi naszymi pobratymcami słowiańskimi nad Łabą. Upadek nasz był konsekwencją tego zaślepienia politycznego, a teraz tatarsko-fińsko-izraelski Moskal nauczywszy się po słowiańsku objął rolę naszą.

Ze wszystkich szczepów południowo-słowiańskich Kroaty najmniej byli przystępni propagandzie panslawistycznej moskiewskiej. Na takim żywiole trzeba było opierać całą politykę wschodnią państwa. Przeszedłszy ciężką próbę życia politycznego, którą wywołali własnymi błędami, Węgrzy mieli i mają obowiązek uszanowania i u drugich tych praw narodowych, o jakie się długi czas daremnie domagali, a które zyskali tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności. Przecież wyleczył się już z dawnego obłędu ich wielki mąż stanu, Kossuth, który słynnym s wojem: „Wo ist denn Kroatien?“ wyrzeczonym

roku 1848 do deputacy kroackiej, stał się główną przyczyną klęski Węgier. Dziś ten sam Kossuth przyznał się publicznie i szlachetnie do swego błędu. Kroaty jako jędro południowych słowiańskich szczepów, równononprawienia z Węgrami byłaby dla tych ostatnich wiernym i serdecznym sgrzymierzeńcem, tak jak była dla nich zawsze Polska, chociaż innoplemienna. Kwestya Bośni i Hercegowiny, jak też kwestye całej południowej Słowiańszczyzny, tylko i jedyne tylko przez Kroatów mogą być załatwione. O tem trzeba było wiedzieć w Peszcie, nie trzeba się było dopiero pytać redakcyi semickich organów. Ale równie jak w Wiedniu te niby ultraaustriackie talmudy siały i sieją niezgodę i nienawiść między narodowościami, tak też i w Peszcie te niby ultramadjarskie, siały wiatr na wszystkie strony, i wywołali burzę, którą oni i ich powolni uczniowie zażegnać nie są w stanie, a która ich własnym zniszczeniem grozi. I teraz w ostatniej godzinie w ślepej zapamiętałości nie mogą i nie chcą widzieć, że to co się dzieje, jest tylko naturalną konsekwencją ich kilkunastoletnich podszezuwań i nieszczęśnych wpływów, tylko dolewają oleju do ognia, aby wszelkie porozumienie uczynić nie możliwym. I rzeczywiście załatwienie pokojowe i uratowanie Węgier z toni łez i krwi, w którą są wprowadzeni, możliwym jest tylko, gdy dzisiejszy gabinet zastąpionym będzie mężami konserwatywnymi i przejętymi duchem chrześcijańskim.

Dla nas Polaków, którzy z bijącym sercem obserwujemy uzbrojenia się naszego północnego sąsiada i odwiecznego wroga, nieszczęśne wypadki w Węgrzech są prawdziwym zmartwieniem, bo w chwili, gdy potrzeba, aby wszystkie siły państwa były zjednoczone, poruszana przez semickie organa namiętności osłabiają te siły.

## KORRESPONDENCKE.

**Ze Lwowa.** Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 9. Sierpnia b. r. odczytał sekretarz p. Wilkowski reskrypt wys. c. k. namiestnictwa z 2. z. m. do l. 49.147 w sprawie *asanacyi* miasta Lwowa.

Po odczytaniu reskryptu oświadczył p. prezydent Dąbrowski, że nad polepszeniem stosunków sanitarnych *robi gmina co może, ale w obec zupełnego zaniedbania w jednej chwili wszystkiego uczynić nie można.* Chcąc przeprowadzić zupełną asanację miasta, potrzeba znacznych funduszków i dłuższego cza-

su, *niektóre bowiem dzielnice miasta są istotnie bardzo zaniedbane.* Na chęciach dobrych jednak nie zbywa; *od wielu lat nie uczyniono tyle w sprawach sanitarnych, co w kilku ostatnich miesiącach, ale praca ta jest cicha, odbywa się bez rozgłosu i nie wpada w oczy, w obec stanu, jaki zastała obecna reprezentacya miejska.*

Znając stosunki miasta w ogólności a stosunki jego sanitarne w szczególności, niedziwimy się wcale, że c. k. namiestnictwo w obec grozy nadeciągającego wroga z Egiptu w postaci cholery azjatyckiej korzystało z przysługującego mu prawa tj. prawa najwyższego nadzoru nad sprawami sanitarnymi i wystosowało do prezydium miasta Lwowa pismo z wezwaniem, by jak najspieszniej uczyniło zadość przepisom §. 3. ustawy z d. 30. kwietnia 1870 (Ustawa sanitarna).

Zdziwienie jednakże ogarnąć musiało nie tylko nas ale każdego nieuprzedzonego oświadczenie p. prez. denta miasta powyż przytoczone a wyjęte nie z któregoś z tak zwanych „niezawisłych dzienników“ lecz ze sprawozdania z posiedzenia rady miasta, umieszczonego w urzędowej „Gazecie lwowskiej“ z 10 sierpnia b. r.

Dziwimy się dla tego, bo sądziliśmy, iż szan. p. prezydent jako radny miasta od dwudziestu kilku lat a jako wiceprezydent w poprzedniej kadencji, posiada dostateczną znajomość przyczyn złego stanu sanitarnego naszego miasta, i że oświadczenie na publicznym posiedzeniu Rady miasta wygłoszone, oprze na prawdziwych danych. — Jak z jednej strony zgodzić się musimy z częścią zacytowanego oświadczenia p. prezydenta, „że chcąc przeprowadzić zupełną asanację miasta potrzeba znacznych funduszków i dłuższego czasu“ tak z drugiej strony zaprzeczyć musimy twierdzeniom p. prezydenta, jakoby miasto co do stosunków sanitarnych było zupełnie zaniedbane, jakoby w kilku ostatnich miesiącach więcej uczyniono w sprawach sanitarnych niż w wielu latach poprzednich i nareszcie, jakoby obecna reprezentacya miejska w tak bardzo niekorzystnym stanie miasto zastała.

My stanowczo twierdzimy, że trzy główne czynniki wytworzyły mniej korzystny stan sanitarny w naszym mieście w stosunku do innych miast większych w Austrii, a mianowicie: po pierwsze, wrodzone niechlujstwo jednej trzeciej części mieszkańców, którymi są żydzi, powtórnie indolencya czy niezdarność pewnych organów magistratu, a po trzecie pa-

## Wędrowki po ulicach Lwowa.

### VIII

Chcieliśmy się obejrzeć nieco po okolicach przedmieścia Żółkiewskiego, po słynnych i dobroczynnych zakładach J. C. Pana Kisielki, ale musimy zostawić to do przyszłej wędrowki, bo niektórzy znajomi wołają na gwałt, aby z nimi zaraz podjąć się wędrowki po ulicy Sykstuskiej. Nolens, volens musieliśmy zmienić porządek dzienny, a raczej dwutygodniowy, i zaczęliśmy się oglądać po ulicy Sykstuskiej, która, jak to starzy ludzie powiadają, miała być kiedyś zamieszkałą przez katolików. Że w tem musi być nieco prawdy, o tem świadczy jeszcze gmach dyrekcji poczty, kilka mleczarni, jakaś niewielka restauracya, w której na wzór kuchni ludowej, poważny gospodarz raczy tylko w oznaczonych godzinach przyjmować skromnych gości. Na rogu ulicy Sykstuskiej i Ossolińskich usadowił się nareszcie od niedawna sklep korzenny, którego młody i zuchwały właściciel śmie konkurować z narodem wybranym. Gdyby nie to, gdyby nie posterunek żandarmeryi, gdyby nie biblioteka Baworowskich, zamknięta szczelnie dla wszystkich, oprócz sławnego Henryka Schmidta, który tam nie mógł znaleźć nic innego, tylko różne gatunki lukrecyi, którą w aleopa-

tycznych dozach karmił niefortunną publiczność galicyjską, — gdyby więc nie to wszystko, to ulica Sykstuska mogłaby z uzasadnioną dumą stanąć obok ulic Bóżniczej, Balonowej, Cebulnej i t. d.

Gdyśmy z ulicy Karola Ludwika weszli na ulicę Sykstuską pokazano nam najprzód kamienicę z pozamykanymi sklepami, bramami i oknami, która na oko mało okazała, musiała jednak być niepospolicie intratną, kiedy uznana od lat pięciu czy sześciu jako „baufällig“ (wyraz urzędowy galicyjski), dała jednak właścicielowi sposoby do żaźartej walki przeciwko wyrokowi wydziału budowniczemu, i dopiero od bardzo niedawna, gdy już mieszkańcom groziła katastrofa bez udziału trzęsienia ziemi, urzędownie zamknięta została. Że właściciel nienależy do żadnej z chrześcijańskich parafii miasta Lwowa, o tem nas zapewniano.

Ruch na ulicy Sykstuskiej już z powodu siedziby dyrekcji poczty jest bardzo ożywiony, a do nadania temu ruchowi cechy charakterystycznej przyczyniają się wrzaski tłumnie włóczących się przekupniów i handlarzy. „Po tsi po čtyry! Pomirances! limonej!“ i t. p. próby językowe odbijają się o uszy w takich tonach, że Paryżanka słysząc takowe koło siebie i nieoswojona z tym gwa-

rem, zemdlała by cztery razy na minutę. Mieliśmy też raz sposobność słyszeć prośbę młodej szlachcianeczki, która ze wsi przyjechała z rodzicami do Lwowa, aby oglądać cuda stolicy. „Tato drogi! prosi dziewczę, jedźmy do domu, ta cóż to za miasto, to chyba wielka karczma żydowska.“ I rzeczywiście, jakież to wyrazy, jakież to przekleństwa i wykrzykniki słyhać można po tej Sykstuskiej ulicy. Jakież to szwargot nieznośny i wszaskliwy, który prowadzony bywa zazwyczaj między ludźmi mówiącymi w oddaleniu od siebie na kilkaset kroków. Przekroczenie przeciw przyzwyczajeni publicznemu karane bywa. Czyż szalone wrzaski, wygłaszane na ulicy, haniebne wyrazy, przekleństwa, nikczemne dowcipy, rażące nie już dzieci i kobiety, ale nawet statecznego mężczyznę, nie są wykroczeniem przeciwko obyczajom publicznym? Czy już społeczeństwo nie może znaleźć sposobu obrony przeciwko tej bezecnej zaradzie? Mówimy zaradzie, bo przecież i dzieci słuchają takie słowa, słyszą, jak niektóre wzbudzają w hołocie śmiech i wesołość, przyswajają sobie takowe, zaznajomają się z ich znaczeniem, i przesiąkają się trucizną.

Od rodaków moźszeszowego wyznania nauczyliśmy się przyjmować nie dodatnie ich strony, których posiadają oni wiele i to zna-

ralizowanie uchwalonych przez Radę stosownych zarządzeń ze strony pewnych funkcyjaryuszów gminnych w spółce z pewnymi panami rajcami miasta.

Dowodu na postawione pierwsze twierdzenie niepotrzebujemy dostarczać, gdyż powszechnie wiadomem jest, że narodom wschodnim i żydom niechlujstwo jest wrodzonym; co się zaś tyczy dwóch następnych twierdzeń to starać się będziemy zebrać na takowe dostateczną ilość dowodów, aby je podać nie tylko szerszemu gronu obywateli, ale także i sferom kompetentnym pod należytą rozważę.

(B.) **Z nad złotej Bystrzycy.** Nasza złota Bystrzyca niezawodnie zasłużyła sobie na tę nazwę; nie ma ona wprawdzie ani kruszców ani piasku złotego, ale ma za to czystą, przezroczystą i zdrowie dającą wodę, a w tej smaczne ryby, które mogłyby dać znaczną część pożywienia dla mieszkańców nad jej brzegami a nawet stanowić artykuł wywozu i przynosić pewne korzyści, gdyby ich połów był uregulowany. Ale cóż się dzieje? Oto podczas gdy Towarzystwo rybackie stara się wszelkimi środkami zasilić rzeki nasze narybkiem, prowadzonym z Renu a nawet aż z Kalifornii, ciemnota ludu i chciwość żydków zniwecza najszlachetniejsze zamiary i wszelką pracę uczciwą. Nie ma dzisiaj wsi u nas, gdzieby żydkowie nie zamieszkiwali, gdzie był dawniej jeden, teraz już trzydziestu lub więcej, jak np. w Osławach, oni aranżują połów, żydek z wódką pilnuje chłopów, a oprócz tego nad brzegiem czeka ich kilku, chłopci robią odjażki, to jest zamykają jedno ramię rzeki kamieniami, darniną i deskami tak, że całe koryto zupełnie zamykają, na dole zastawiają sieci i żadna ryba nie ujdzie. Nie robiłoby to tak wielkiej szkody gdyby wyławiano tylko rybę większą, ale chciwość niepohamowana nie przepuszcza i drobniawie tak, że zaledwie śliże pod kamieniami po takim pochodzie wandalskim pozostają.

Na taki połów wyprawia się zwykle kilkunastu ludzi i taki trwa on zwykle dzień i przez noc następną, a czasem jeszcze dzień następny. Teraz zbliża się tarło pstrągów, i na połów podczas tarła wybierają się gromadki, a gdy kto z rozsądniejszych ludzi przedkłada im, że tego czynić nie należy, bo to bardzo szkodliwie działa na rozmnożenie się ryb, to każdy odpowiada: „Jak ja nie

komitych, ale zwykle tylko ujemne. Tak np. żydzi, jak wszystkie narody wschodnie, nie umieją chodzić po nlicach, a my idąc za ich przykładem, to samośmy się odczyli, czyli raczej nie nauczyli. Jest wielka różnica chodzić a chodzić. Moglibyśmy to nazwać chodzić grzecznie a chodzić gburowato, Kto chce poznać od razu charakter człowieka, niech mu się bacznie przyglądnie, jak ten idzie przez ulicę. — Tu pyszałek z cwikiem na nosie, z głową zadartą, bo nieborak w niej ciężaru nie czuje, idzie prosto przed sobą, nieustąpi się nikomu, ani kobiecie ani dziecku; bądź pewny, że to jest człowiek egoistyczny, bezrozumny i źle wychowany. Drugi, najczęście żyd, biegnie ulicą, a oczy ma w tył zwrócone, naturalnie karambol nieuchronny, — tego człowieka nie niezajmuje, tylko jego osoba i jego „geschaft“. Tu leci elegant roztrącał wszystko na prawo na lewo, rozdaje szturchańce, odbiera w trójnasób, wiesz czytelniku, co to za jeden? To faktor lub spekulant, biegnący za interesami. W sobotę szczególniej spotkać można bogato ale bez elegancji ubrane towarzystwo, składające się na przykład z ojca, matki, syna i córki. Już i najszerszy trotoar zawalony, jeżeli nie jesteś grubianinem i niechcesz się gwałtem przecisnąć, to nie niepozostaje, jak okrążyć drogą szanowne towarzystwo.

pójdę, to pójdzie drugi.“ — Oto jest skutek hyperprodencyi oświaty u nas, niech dalej djaki, pałamary i organisiści lud nauczają!

Czas wielki, aby u nas powstał oddział towarzystwa rybackiego, bo jak dalej tak pójdzie, to pstrąg i łosoś należeć będą do rzadkich zjawisk.

## Nowiny polityczne.

Jak gdyby rok bieżący miał zainaugurować epokę ważniejszych wypadków, mnożą się oznaki świadczące o ogólnem zaniepokojeniu żywiołów państwowych i społecznych. Zaledwie odbyły się zjazdy monarchów Austrii i Niemiec w Ischl, — króla rumuńskiego i Serbskiego we Wiedniu, — a już zatrudnia się dyplomacya i świat polityczny zjazdem, Cara z Cesarzem niemieckim w Swineminde, podróżą króla hiszpańskiego do Niemiec i ks. Czarnogórskiego do Carogrodu. Ks. Bismark, przewodnik polityki sojuszu austro-niemieckiego zaś odbywa obecnie w Gastein narady z hr. Kalnoky, — i układa z nim wspólność przyszłych działań zawartego z Austrą sojuszu. Oby tylko ta wspólność Austrii z Niemcami nie była powtórzeniem owej pamiętnej wspólności z r. 1864, w której Austriya pomagała układać fundamenta przyszłych zwycięstw pruskich r. 1866 i 1870 i zasłaniała swą dyplomacyą i siłą państwową pierwsze kroki wojenne i polityczne nowożytnego mistrza krzyżackiego.

Rossya widocznie jest przekonana, że nadchodzi chwila dla niej stanowcza, gromadzi bowiem, jak wszystkie wiadomości zgodnie donoszą, liczne wojska w ziemiach dawnej Polski. Wasal jej wierny ks. Czarnogórski zaś, usiłuje w Stambule wpływem osobistym służyć jej interesom.

Turcyja, która wiecej obecnie zdaje się być zagrożoną przez swoich przyjaciół, niż przez panslawistyczną Moskwę, widząc pewną już utratę Egiptu, — może łatwo przyjść do przekonania, że mniejsze niebezpieczeństwa grożą jej obecnie od Rossyi i zachwiać się może w przyjaznych swych stosunkach z Niemcami i Anglią.

Francya zatworzyła zdobyciem fortów broniących ujścia rzeki Hué, władzę Anamu.

Cóż to za jedni, ci widocznie zamożni i niegrzeczni ludzie? Bądź pewnym, że nie innego jak handlarze rupieci lub kwargli ołomunieckich.

Tymczasem gdy zobaczysz człowieka zachowującego się grzecznie w ustępowaniu drogi kobietom, starcom i dzieciom, to bądź pewnym, że jest to człowiek dobrego tonu i dobrego serca.

Zwracamy uwagę odpowiednich władz na hece, które wyprawia na ulicy Sykstuskiej hoffnungsvolla młodzież Niemożna w niektórych miejscach przejść, aby niewpadło między nogi kilka goniących się i wrzeszczących bachurów. Takie publiczne zabawy może są mniej rażące na ulicy Cebulnej, ale skąd przychodzą przechodnie ulicy Sykstuskiej, którzy są zmuszeni do tej drogi, do tych przyjemności. Chyba by trzeba przenieść pocztę na spokojniejszą ulicę, albo tę lubą działwę na krakowskie przedmieście.

Cóż zresztą powiemy więcej o ulicy Sykstuskiej? Nie tam bardzo ciekawego niema, chyba handelek protestanekiem bibliami prowadzony przez nawróconego semitę, i w pobliżu w budowie będąca kamienica pewnego semickiego dyrektora banku (nie barona), gdzie będzie mógł odpocząć po trudach ratowania nieszczęśliwego ludu wiejskiego.

Podpisano preliminarz traktatu pokojowego który przyznaje Francyi protektorat nad Cesarstwem Anamskiem i zwrot kosztów wojennych i dozwala zajęcia fortów i warowni Hué przez wojska francuskie, — aż do ich spłacenia. Sprawa Tonkinu byłaby zatem pomyślnie załatwioną, a wrażenie, jakie zwycięstwa francuskie w Chinach niezawodnie wywrą, ułatwić może także porozumienie się Francyi z rządem chińskim.

Również i na wyspie Madagaskarze zdaje się, że zakończy się wyprawa francuska rychłem zawarciem pokoju, — któremu dotąd stały na przeszkodzie głównie wpływy angielskie. Obecnie donoszą, że porozumienie się Anglii i Francyi w sprawach tej wyspy jest bliskiem.

Smierć hr. Chambord połączy stronnictwa legitimistów i orleanistów w jedno monarchiczne stronnictwo, i stać się może dla rządu rzeczywistej niebezpieczeństwem, tem bardziej, że ugoda kolejowa oddała ekonomiczne stosunki Francyi na wyzyskanie Rotschildów. Panowanie semickie musi koniecznie prędzej czy później wywołać zatargi, zaburzenia i niechęci ludności, z których korzystać monarchiści nie zaniehbają.

Zaburzenia antisemickie we Węgrzech przybierają coraz groźniejszy charakter, i rozszerzają się po kraju. Interwencya wojska nawet nie zdołała w Zala-Egersreg ochronić żydostwa. Rozruchy te mogą w następstwie spowodować upadek ministerstwa Tiszy, które ściśle było związane z partją liberalno-żydowską, tak jak w Przedlitawii ministerstwa Auserperga i Giskry. Rozwielmożnienie się semitów wyrodzone pod takim sympatyzmem, dla nieb Zarządem spowodowało wywłaszczenie i zubożenie ludu, w rozmiarach nieznanych dotąd na Węgrzech.

Równocześnie zadłużył się skarb węgierski spółce Rotszyldowskiej, — tak, że obok Francyi uchodzą dziś Węgrzy jako państwo żydom najbardziej podlegające. Rozruchy antisemickie nie wyleczą tych smutnych chorób zależności żydowskiej, — bo rozlew krwi i zaburzenie nie leczy, — ale, jako smutny wynik błędnej polityki finansowej i opuszczenia zupełnego ludu, mogą otworzyć oczy rządowemu stronnictwu i spowodować dobroczynny zwrot w zapatrywaniach węgierskich mężów stanu.

Nie mniej nieprzyjemne i niebezpieczne są zaburzenia w Kroacyi, gdyż lud zrzuca herby węgierskie i niszczy napisy węgierskie. Rozruchy te są wynikiem małodusznej polityki Węgrów, która pragnie, żeby ruch południowych Słowian odbywał się w ramach ciasnych zapatrywań i doktryn politycznych Magyaronów, czemu nietylko tendencya unifikacyjna szczepu serbskiego, ale i panslawistyczna polityka Rossyi się sprzeciwia.

Z Warszawy donoszą, że z Petersburga miał nadejść rozkaz nieprzyjmowania do Warszawskiego uniwersytetu tych uczniów, którzy gymnazya kończyli na Litwie. Jest to wymysł dążący do przerwania wszelkiej łączności między Litwą i koroną.

Zbrojenie Moskwy trwa bezustannie. Nawet o morzu czarnem nie zapomina przezorność rządowa. Sebastopol ma być na nowo i nadzwyczaj silnie ufortyfikowany. Wprawdzie stypulacye traktatu paryskiego stoją temu na przeszkodzie, ale w powszechnem zamieszaniu stosunków nikt w tej sprawie głosu nie podniesie.

## KRONIKA.

Falszowania artykułów żywności, dzięki niezdarności szumnie tak zwanych biur, departamentów, sekcji, komisji sanitarnych, przybrały tak zastraszające rozmiary, że należałoby się już raz chwycić środków najradkalniejszych. Spra-

wozdanie chemika miejskiego wywołało u publiczności ogólne oburzenie. Dowiedzieliśmy się z niego, że niektóre artykuły do 100% są fałszowane, a tylko biuro sanitarne w dziewiczej swej skromności milczy jak zaklęte i nie mówi, co się z fałszerzami stało, czy otrzymali medale, nagrody, przywileje, czy zostali ukarani. Komisya wybrana dla wzajemnej admiracji i organizacyi zasypia srem sprawiedliwych i nie występuje z żadnym wnioskiem zaradzenia złemu. Już w przeszłej kadencji Rady, w obec nie tak jeszcze zatrwającego sprawozdania chemika, wystąpiła sekcyja sanitarna przed Radą z wnioskiem pozytywnym, aby fałszerzy karać, a prawomocne orzeczenia i wyroki publicznie ogłaszać. Przeciw temu wystąpił jeden z radnych i twierdził, że sprawę tę należy jeszcze bliżej zbadać, zwrócić Magistratowi do rozpatrzenia a d e l e n d a s g r e c a s i usunął ją z porządku dziennego. Fałszerze widząc tak sumienne go protektora swego, rzucili się z takim zapamiętem do fałszerstwa, że w roku jednym przescięgli samych siebie. Wina czerwonego na 102 próbek tylko 2 czyste, piwo, rnm, śmietanka, mleko całkiem liche i fałszowane. Lekarze zalecają chorým wino, a tu podadzą mu trucizne, dziecko zamiast mleka dostaje sody, boraksu i potażu. Zdziwi to każdego, z kąd się od razu tyle nabrało koniak, że dziś w każdym najlichszym szynku piją koniak zdrowia po 3 centy.

Wzywamy niniejszem tego p. radnego, który potrafił przeszłej kadencji zepchnąć sprawę ogłaszania fałszerzy publicznie z porządku dziennego, aby ją podniósł i popierał, gdyż wymienimy jego nazwisko publicznie.

**Włóczęgostwo.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wezwało za pośrednictwem Namiestnictwa wszystkie starostwa do najściślejszego zastosowania ustaw przeciw włóczęgostwu i w ogóle przeciw wszystkim indywiduom, unikającym pracy. Jeśliby istniejące ustawy okazały się niedostatecznymi, to władze mają podać wskazówki, w jaki sposób na drodze ustawodawczej dałoby się zaradzić temu niedostatku.

Prezydum policyi wiedeńskiej poleciło wszystkim przedsiębiorcom robót, aby utrzymywali ściśłą ewidencję robotników swoich, i na każde żądanie mogli wskazać władzy miejsce ich chwilowego przytułku.

Niedawno skonstatował fizyk miejski tyfus plamisty w pewnej żydowskiej łaźni lwowskiej, którą właściciel wynajmował na noclegi włóczęgom bez różnicy plet i wieku i gdzie za 1 centa wygrzewali się na stopniach łaźniennych. Wiele takich nor istnieje jeszcze we Lwowie, a nikt o tem nie wie.

O tym samym czasie przedłożyliśmy podobny projekt dyrekcji policyi, która odesłała go do zaopiniowania Magistratowi i słuch o nim zaginęł. Ileż to u nas włóczęgów z całego kraju, wstrętnych do pracy, zamieszkuje latem krzaki i kryjówki w okolo Lwowa; głód czasami spędza ich do miasta, gdzie przytrzymani czasem, twierdzą, że pracują przy fabryce „na G r ó d e c k i e m“, a przedsiębiorcy, którzy im dają robotę, nigdy wymienić nie umieją. Są to indywidua po większej części bardzo niebezpieczne, dla tego przypominamy tę sprawę Magistratowi

Czytamy w *Neue Freie Presse*, co następuje:

(Brac 95% nie jest lichwą.) Urzędnik pewien, który zaciągnął u przyjaźnego Indzkości wierzyciela pożyczkę, której odsetki wynosiły 95%, wniósł skargę o lichwę. Prokuratora zwróciła podanie z tem nadmienieniem, że ponieważ poszkodowanie jest zbyt małe i nie mogło spowodować ruiny żalącego się urzędnika, (procenta lichwiarskie wynosiły tylko 57 zlr. ogółem) nie można w tym wypadku dopatrywać się

lichwy karygodnej. Zastępca poszkodowanego podał skargę subsidiarną — ale Sąd krajowy, pod l. 29.112 odmówił żądaniu o wdrożenie śledztwa wstępnego z następujących powodów: „Jestto rzeczą niezaprzeczną, że czyn karygodny opisany w §. 1 ustawy z d. 28. Kwietnia 1881 wymaga istoty czynu przedmiotowej i podmiotowej, i że odpowiedź na pytanie: czy istnieje istota czynu podmiotowa, zależeć będzie od tego, czy w każdym pojedynczym wypadku poszkodowany nie posiada owych przymiotów charakteru i umysłu, tudzież owych środków materialnych, których brak, jeżeli wyrządzającemu krzywdę był znanym, czyni lichwę karygodną. Według stanu aktów jednak posądzony (*der Angezeigte*) nie mógł poszkodowanego uważać ani za lekkomyślnego, ani za słabego na umyśle, ani za człowieka znajdującego się w położeniu przymusowym (*Nothlage*)“. Zastępca poszkodowanego lichwą urzędnika wystąpi przeciw takiemu pojmowaniu prawa o lichwie w drodze zażalenia.

Tak pojmuje lichwę Sąd krajowy i prokuratora we Wiedniu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby i u nas uchwały sądów w przedmiocie lichwy doszły do wiadomości publicznej, bo tylko tym sposobem społeczność nasza nabyć może pożądaną bardzo wiadomość: o ile obowiązujące obecnie prawo o lichwie przed wyzyskiwaniem semickiem ją ochrania.

Najlepszą jednak ochroną jest zespolenie się w towarzystwach wzajemnego kredytu — ale zarazem i pewna reforma zarządów towarzystw istniejących. Doświadczenie bowiem wykazuje, że reforma zarządów towarzystw zalickowych jest koniecznie potrzebna, jeżeli kredyt ma się stać tanim i dla każdego zarówno przystępnym.

**Mężowie zaufania,** którzy według §. 83. regulaminu dla Rady miasta Lwowa mają wspierać czynności wyznaczonych na dzielnice delegatów, nie istnieją. Z wybranych przed 10 laty jedni wymarli, drudzy wyjechali — reszta usnęła, — nowych nie wybrano.

A przecież ta pożyteczna instytucya powołana jest do powiększenia wpływu Rady, do czynnej kontroli, do ułatwienia administracyi i porządku.

Czyż nie należałoby wskrzesić do życia tę instytucję. Wybrani teraz mężowie zaufania mogliby w sprawach targowych, sanitarnych, przemysłowych oddać miastu wielkie usługi.

**Autentyczne.** Na ulicach miasta Nadworny ogłasza straż bezpieczeństwa trąbką następujący rozkaz urzędu gminnego: „bude limnacya, każdy ma je swytyty swieczki, bo jak nie, to sia okna powybijajut“ Jeden z gospodarzy:

— A koły?

— Koły? to ja neznaju.

**Lokalalny komitecie jubileuszowy,** racz już raz wystąpić publicznie z szczegółowym, dokładnym programem, abyśmy wiedzieli, czy będzie we Lwowie jaka uroczystość jubileuszowa, lub czy mamy wszystkie wybrać się do Krakowa i ciebie samego tu zostawić. Wszystkie już wsie, miasta i miasteczka ogłosiły swoje szczegółowe programy, świadczące chlubnie o żywym przejęciu się chwila; lecz prawda, tam po największej części burmistrz i Rady gminne wzięły tę sprawę w swe ręce, a nasz prezydent miasta zrezygnowawszy na rzecz przewodniczącego centralnego komitetu, który co do najważniejszego punktu programu, z prezydentem i z Radą miasta wiedzie spór nieskończony, a której znowu rzecznik, a zarazem wiceprezydent dr. Czyżewicz ogłasza w „Dzienniku polskim“ banalne repliki temuż komitetowi, przedstawiając mu dobitnie a d o c u l o s, że nie mianując go swoim prezesem, popełnił grzech śmiertelny i że bez niego nie nie zrobi.

Czy nie jest on przypadkiem Krakowiakiem i czy chce koniecznie, aby się we Lwowie nic nie udało!?

Do widzenia w Krakowie!

**Straż plantacyjna.** Kto spostrzeże kiedy strażnika plantacyjnego, pełniącego swą powinność w ogrodzie jezuickim, lub na wysokim zamku, raczy nam o tem donieść łaskawie.

Do tego pytania powoduje nas porządek spraw Rady miasta, gdzie między innymi jest i instrukcyja dla straży plantacyjnej, a która zdaniem naszym de facto nie istnieje.

**Stancye dla uczniów!** Z takim frazesem, zakończonym wykrzyknikiem zwykle, spotykamy się co rok o tej porze, poprzedzającej zapis do nauk publicznych, w rubryce reklam lub doniesień po wszystkich piśmiech tutejszych, a czasem plakaty po domach i oknach ze sztraszliwą kaligrafią.

Rozumie się, że jest to tylko „anons“, zapomocą którego pewne osoby czy rodziny miejskie, posiadające za wielkie mieszkania, a za małe... fundusze, pragną nakłonić rodziców lub opiekunów młodzieży, przybywającej z prowincyi dla kształcenia się w tutejszych średnich zakładach naukowych, rządowych i prywatnych, do pomieszczenia jej u nich, na pewnych rozumie się, korzystnych warunkach.

I nie widzimy w tem nic nadzwyczajnego ani godnego nagany — bo zresztą, jest to na ogólnym targu społecznym jedna z owych „podaży“, które korzystając z chwilowego „popytu“ ogłaszają się publicznie.

Tylko... że podaż ta, oprócz handlowej czyli materialnej, posiada jeszcze inną — już czysto moralną — bardzo poważną stronę.

Umieszczając synów swoich, przyszłych obywateli kraju, mających nie tylko pracą około roli, lecz charakterem, życiem domowym i publicznym, świecić niejako, i przewodniczyć tak własnej liczej zeladzi, jak i całej rzeszy ludowej, która na małych skrawkach ziemi, zazwyczaj ciemna i przesądna, pracuje i rozwija się leniwie — rodzice, najczęściej obywatele wiejscy, muszą troskać się bardzo o to, ażeby synowie i przyszli ich następcy znaleźli w domach, gdzie przez lat kilka ciągle prawie przebywać, wzrastać, rozwijać się i dojrzewać mają, coś więcej niż „stancję dla uczniów“ ze stołem i opieką przyzwoitą.

Ze znajdują oni we wszystkich domach tego rodzaju, uczciwość, moralność, pomoc naukową i dobre nawet przykłady, o tem nie wątpimy zgoła, gdyż od czasu, jak władza szkolna utrudniła wydawanie upoważnień na trzymanie uczniów na stancyi, a nad starającymi się o takowe rozciągnęła dość ścisłą kontrolę, nie można się już obawiać o to, ażeby między osobami, które, z upoważnienia władzy przyjmują młodzież na mieszkanie, stół i opiekę, znajdowali się ludzie podejrzeni, którzy źle żywią i źle przykłady powierzonym im dzieciom dawać będą.

Nie o napełnianie też żołądków potrawami dobrymi, ani umysłów moralnością zdawkową, oparowaną w przepisach szablonowych, idzie nam w tej sprawie.

Idzie nam o rzeczy niesłychanie ważniejsze, a które rozstrzygnąć mogą tylko dobra wola i wyższe, rzeczy można, obywatelskie pojęcie swojego stanowiska i obowiązków przez osoby, utrzymujące uczniów na stancyi.

Pragniemy gorąco, ażeby wszystkie osoby takie zrozumiały dobrze, iż oprócz zdrowego nakarmienia i wygodnego ulokowania powierzonych im uczniów, powinny starać się przedewszystkiem o pozyskanie ich zaufania i szacunku, jednocześnie stworzyć im w tem „wynajętem“ schronieniu ciepłe gniazdo rodzinne, zapełnione atmosferą taką, w której ani z ich głów ani z serc młodych nie wywietrzeją wsiąknięte tam przez domowe wychowanie uczucia; żeby nie pokruszyły się ani też zeszczyły te święte ideały pojęć pragnień i wierzeń, które przechodzą, jakby dziedzicznie, w krew i życie — z pokolenia na pokolenie.

Tylko pilna, serdeczna, lecz i rozumna opieka, sprawić może, iż takim wynurzającym się na świat obcym, młodym umysłem, głowa nie wyziębi serca, a wiedza nie odbierze wiary...

Więc też nie *stancya dla uczniów*, lecz osób czy domów takich, któreby młodzieży, branej w opiekę, otwierały u siebie ognisko rodzinne. — koniecznie nam potrzeba.

## Nadesłane.

Towarzystwo ochrony zwierząt w porozumieniu z Dr. Nowickim, prezesem Tow. rybackiego przedrukowało ustawę rybacką z d. 19. List. 1882 wraz z rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z d. 28. Czerw. 1883 i rozesłało ją w kilku tysiącach egzemplarzy po kraju, Ktoby sobie życzył w celu popierania tak pożytecznej sprawy, jaką jest ochrona ryb w wodach naszych, posiadać tę ustawę, raczy się zgłosić o nią korespondentka do podpisanego sekretarza Tow., a otrzyma ją franco i gratis.

Feliks Lewandowski  
sekr. Tow. ochr. zwierząt  
Lwów.

Życzliwe dzienniki upraszamy o powtórzenie tej odezwy.